

Umartwienie jest nieodzownym obowiązkiem chrześcijanina, bo chrześcijanin to „nowy człowiek”, to człowiek według Chrystusa Pana, a więc wręcz niepodobny do człowieka starego, żyjącego według zepsutej natury. Owocem tego życia są grzechy, lecz zadaniem każdego człowieka, tym więcej chrześcijanina, jest strzec się grzechu, a czynić dobrze. Aby więc spełnić to zadanie, trzeba naprawić to, co jest zepsute, do czego konieczna jest walka i umartwienie. Bez walki niemożliwe jest umartwienie, bez umartwienia nie można być prawdziwym człowiekiem. **Umartwienie nie jest zatem radą, jak wielu błędnie sądzi, ale ścisłym obowiązkiem, któremu wszyscy bez wyjątku są poddani.** Obowiązek ten ciąży zatem nie tylko na zakonnikach i kapłanach, którzy bez umartwienia nie mogą dochować wierności swemu powołaniu, a do prac apostołskich są niezdolni, ale także na świeckich, bo wszakże do nich to i do tych, co żyją w małżeństwie, mówi Apostoł: **Czas jest krótki... więc, aby ci, którzy mają żony, tak żyli, jakby byli nieżonaci, a ci, którzy płaczą, tak jakby nie płakali, ci zaś, którzy się radują, tak jakby się nie radowali [...]; ci, którzy używają tego świata, tak jakby z niego nie korzystali** (1 Kor 7,29-31). Ten obowiązek nakłada sam Prawodawca: **Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje** (Mt 16,24). **Ten, kto kocha swoje życie, traci je, a kto nienawidzi swego życia na tym świecie** (to jest umartwia się), **zachowa je na życie wieczne** (J 12,25). Wykłada ten obowiązek św. Paweł: **Za wszystkich umarł Chrystus po to, aby ci, co żyją, już nie żyli dla siebie, lecz dla Tego, który za nich umarł i zmartwychwstał** (2 Kor 5,15). I znowu: **Ci, którzy należą do Chrystusa Jezusa, ukrzyżowali ciało swoje z jego namiętnościami i pożądaniemi** (Ga 5,24). A ponieważ ci tylko będą zbawieni, którzy należą do Chrystusa, dlatego bez umartwienia niepodobna się zbawić. Każdy chrześcijanin jest kamieniem, przeznaczonym do budowy miasta górnego Jeruzalem (por. Ap 21). Jak więc kamienie trzeba najpierw obrównać i wygładzić, tak chrześcijanin powinien być ogładzony dłutem umartwienia, aby stał się godny tak zaszczytnego przeznaczenia. Sam Pan Jezus zapewnia: **Jakże ciasna jest brama i wąska droga, która prowadzi**

do życia (Mt 7,14), nie wejdą przez nią ludzie obładowani przywiązaniem do bogactw lub nadmiernie korzystający z wygód ciała. A więc wstępujemy „bramą ciasną”, bramą pokuty i umartwienia. Innego podobieństwa używa św. Paweł w Liście do Rzymian: **Czyż nie wiadomo wam, że my wszyscy, którzy otrzymaliśmy chrzest zanurzający w Chrystusa Jezusa, zostaliśmy zanurzeni w Jego śmierci? Zatem przez chrzest zanurzający nas w śmierć zostaliśmy razem z Nim pogrzebani po to, abyśmy i my postępowali w nowym życiu – jak Chrystus powstał z martwych dzięki chwale Ojca** (Rz 6, 3-4). Z tych słów wynika, że sam chrzest od chrześcijanina wymaga, aby „umarł dla grzechu”, a zmartwychwstał do nowego życia w Chrystusie i dla Chrystusa.

(...) Święty Tomasz rozróżnia trzy stopnie umartwienia. **Pierwszy** polega na tym, aby unikać grzechu śmiertelnego i tego wszystkiego, co w nas lub wokoło nas wiedzie do grzechu, czyli wszystkich okazji i niebezpieczeństw. Ten stopień jest konieczny do zbawienia i obowiązuje wszystkich. **Drugi** polega na tym, aby unikać grzechu powszedniego, wykorzeniać złe skłonności i odmawiać sobie w pewnej mierze nawet dozwolonych przyjemności. Ten stopień przystoi osobom pobożnym. **Trzeci** stopień, właściwy duszom doskonałym i świętym, wyzbywa się również niedoskonałości, szczególnie dobrowolnych, i dąży do czystej miłości Bożej, do wyniszczenia i śmierci dla siebie i świata. **Pierwszy stopień obowiązuje wszystkich pod karą piekła, drugi jest polecony wszystkim pod zagrożeniem czyśćca, trzeci jest radą dla dążących do świętości.** Aby więc stać się doskonałym, trzeba się umartwiać nie tylko w rzeczach zakazanych lub wiodących do grzechu, ale nadto w rzeczach odwodzących od cnoty lub tamujących postęp w doskonałości, chociaż dozwolonych. Istotą doskonałości jest miłość Boża, jednak umartwienie jest koniecznym środkiem prowadzącym do niej. Jak kamień, zatrzymany w biegu, skoro się przeszkodę usunie, całym pędem toczy się na dół, tak dusza uwolniona od przeszkód, jakimi są grzechy i słabości, szybkim biegiem dąży do Boga, by się z Nim przez miłość zjednoczyć. Stąd owo zdanie świętych: **o tyle postąpisz w dobrem, o ile sobie gwałt zadasz.** Umartwienie bowiem uwalnia duszę od jarzma

pożądliwości, a tym samym daje jej świętą wolność. Jak okręt, gdy złoży swój ładunek, swobodnie kołysze się na falach i szybko mknie, pchany podmuchem wiatru czy siłą pary, tak dusza umartwiona, złożywszy ciężar grzechów i złych pożądliwości, swobodnie i lekko płynie do Boga. Przeciwnie, jedna tylko nieposkromiona żądza lub zła skłonność jest tym dla duszy, czym kajdany dla więźnia lub związanie skrzydeł dla ptaka. Umartwienie usposabia duszę do modlitwy, bo ją uwalnia od dobrowolnych roztargnień i nieuporządkowanych uczuć. Jak piórko czyste i suche – mówi Kasjan – za najmniejszym powiewem wiatru wlatuje do góry, tak nasza dusza, jeżeli jest oswobodzona od ziemskich ciężarów, łatwo wznosi się do Boga. **Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą** (Mt 5,8). Natomiast, niech się nikt nie spodziewa zostać człowiekiem modlitwy, kto nie jest człowiekiem umartwienia. Wreszcie, umartwienie usposabia duszę do miłości i zjednoczenia z Bogiem, bo usuwa z niej wszystko, co jest skażone lub niedoskonałe, a tym samym przygotowuje miejsce Panu Bogu, który widząc usuniętą przeszkodę, przychodzi do duszy i łączy się z nią jak najściślej. Dlatego słusznie powiedziano: **„Porzuć zupełnie siebie, a znajdziesz Boga. Wypróżnij twoje serce ze stworzeń, a Bóg je napełni”.**

W świątyni Salomona były dwa ołtarze, jeden ze spiżu, stojący na dziedzińcu i przeznaczony na ofiary całopalenia, drugi ze złotej blachy, stojący w świątyni i przeznaczony na ofiary kadzenia. Zwyczaj zaś był taki, że kapłan brał ogień z ołtarza całopalenia i zapalał nim kadzidło. Ołtarz całopalenia oznaczał – według św. Grzegorza Wielkiego – umartwienie ciała, ołtarz kadzenia miłość Bożą. Kapłan przenosił ogień z jednego ołtarza na drugi na znak, że umartwienie jest konieczne do zjednoczenia się z Bogiem. Bez umartwienia i modlitwa niewiele pomoże, albowiem – według słów świętego Franciszka Borgiasza – modlitwa wyprasza wprawdzie miłość Bożą, lecz umartwienie toruje jej drogę, wyrzucając z serca nieuporządkowane przywiązania i uczucia. „Kiedy jesteśmy obumarli dla siebie i swoich namiętności – powiada słusznie św. Franciszek Salezy – wtedy dopiero

żyjemy w Bogu, a Bóg nas karmi chlebem życia i manną swoich natchnień”. Bez umartwienia nawet przyjmowanie sakramentów św. niewiele przyniesie owoców, gdyż umartwienie usuwa przeszkody, które wstrzymują lub osłabiają ich działanie. Słowem, **bez umartwienia życie duchowe, a tym więcej życie zakonne, kapłańskie i apostołskie, jest niczym innym tylko igraszką, złudzeniem i kłamstwem.**

(bp J. S. Pelczar *Życie duchowe*)

KATECHIZM KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO

1782 Człowiek ma prawo działać zgodnie z sumieniem i wolnością, by osobiście podejmować decyzje moralne. „Nie wolno więc go zmuszać, aby postępował wbrew swojemu sumieniu. Ale nie wolno mu też przeszkadzać w postępowaniu zgodnie z własnym sumieniem, zwłaszcza w dziedzinie religijnej”.

1783 **Sumienie powinno być uformowane.** Wychowanie sumienia jest nieodzowne w życiu każdego człowieka, który jest poddawany negatywnym wpływom, a przez grzech – kuszony do wybrania raczej własnego zdania i odrzucenia nauczania pewnego.

1784 Wychowanie sumienia jest zadaniem całego życia. Od najmłodszych lat wprowadza ono dziecko w poznawanie i praktykowanie prawa wewnętrznego, rozpoznawane przez sumienie. Roztropne wychowanie kształtuje cnoty; chroni lub uwalnia od strachu, egoizmu i pychy, fałszywego poczucia winy i dążeń do upodobania w sobie, zrodzonego z ludzkich słabości i błędów. Wychowanie sumienia zapewnia wolność i prowadzi do pokoju serca.

1786 Sumienie, stając wobec wyboru moralnego, może wydać zarówno prawy sąd zgodny z rozumem i prawem Bożym, jak i – przeciwnie – sąd błędny, który od tego odbiega.

1787 Niekiedy człowiek spotyka się z sytuacjami, które czynią sąd moralny mniej pewnym i utrudniają decyzję. **Powinien jednak zawsze szukać tego, co jest słuszne i dobre, oraz rozeznawać wolę Bożą wyrażoną w prawie Bożym.**

1789 Oto niektóre zasady, które stosują się do wszystkich przypadków:

– nigdy nie jest dopuszczalne czynienie zła, by wynikało z niego dobro;

– „złota zasada”: „Wszystko co byście chcieli, żeby wam ludzie czynili, i wy im czyńcie!” (Mt 7, 12); (Łk 6, 31; Tb 4, 15).

– miłość zawsze przejawia się w szacunku dla bliźniego i jego sumienia: „W ten sposób grzesząc przeciwko braciom i rażąc ich... sumienia, grzeszycie 1971 przeciwko samemu Chrystusowi” (1 Kor 8,12). „Dobrą jest rzeczą... nie czynić niczego, co twego brata razi, gorszy albo osłabia” (Rz 14, 21).

1791 Ignorancja często może być przypisana odpowiedzialności osobistej. Dzieje się tak, „gdy człowiek niewiele dba o poszukiwanie prawdy i dobra, a sumienie z nawyku do grzechu powoli ulega niemal zaślepieniu”. W tych przypadkach osoba jest odpowiedzialna za zło, które popełnia.

1792 **Nieznajomość Chrystusa i Jego Ewangelii, złe przykłady dawane przez innych ludzi, zniewolenie przez uczucia, domaganie się źle pojętej autonomii sumienia, odrzucenie autorytetu Kościoła i Jego nauczania, brak nawrócenia i miłości mogą stać się początkiem wypaczeń w postawie moralnej.**

Im bardziej więc decydującą rolę odgrywa prawe sumienie, tym więcej osoby i społeczności ludzkie unikają ślepej samowoli i starają się dostosować do obiektywnych norm moralności.



Asystent kościelny: ks. Przemysław Filipkiewicz

Teksty przygotowała D.B.

Kontakt: cp.cichy.przyjaciel@gmail.com

Przeczytaj i podaj dalej

Cichy Przyjaciel Nr 120

Bezpłatne pismo katolickie

Żarliwością rozpałitem się o chwałę Pana Boga

Odwagi! Nie bójcie się! Oto wasz Bóg



oto – pomsta; przychodzi Boża odплата;

On sam przychodzi, by zbawić was».

Wtedy przejrzą oczy niewidomych

i uszy głuchych się otworzą. Wtedy chromy wyskoczy jak jeleń i język niemych wesóło krzyknie.

Bo trysną zdroje wód na pustyni

i strumienie na stepie; spieczona ziemia zmieni się

w pojezierze, spragniony kraj w krynice wód;

badyle w kryjówkach, gdzie legły szakale

- na trzcinę z sitowiem.

Będzie tam droga czysta, którą nazwą Drogą Świętą.

Nie przejdzie nią nieczysty, <gdy odbywa podróż>,

i głupi nie będą się tam wałęsać.

Nie będzie tam lwa, ni zwierz najdziksz nie wstąpi na nią ani się tam znajdzie, ale tamtędy pójdą wyzwoleni.

Odkupieni przez Pana powrócą,

przybędą na Syjon z radosnym śpiewem,

ze szczęściem wiecznym na twarzach: osiągną radość

i szczęście, ustąpi smutek i wdychanie. (Iz 35 4-10)